

## W kręgu filozoficznej refleksji (144)

1. W ostatnich dniach media przywołują postać Franciszka z Asyżu. Dzieje się tak, gdyż jego imię przyjął nowo wybrany papież. W świątecznym felietonie warto przypomnieć, iż Franciszkiem z Asyżu (1181-1226) zafascynowany był ks. prof. Józef Tischner (1931-2000). Ten filozof i duszpasterz, który – jak powiada jeden z jego przyjaciół, Jan Antoń – „zbójował mądrością i dobrocią”, swymi przemyśleniami o walorach postawy franciszkańskiej przez wiele lat dzielił się w kazaniach w kościele sióstr klarysek-franciszkanek w Starym Sączu (miejsowości, w której się urodził).

2. Gdy Tischner rozpatrywał kształtowanie się swej duchowej i religijnej tożsamości, to akcentował rolę jaką odgrywał w niej element franciszkański. Wśród miejsc i tradycji określających jego tożsamość, wskazywał „krajobraz fundamentalny”, który „bierze się z gór i z szumu Dunajca”, a za najbliższą mu przestrzeń religijną uważał „drewniane kościółki” w Jurgowie i Łopusznej oraz starosądecki klasztor klarysek i jego tradycję franciszkańską. Podkreślając franciszkański wymiar swej duchowości, Tischner z humorem dopowiadał: „moim pierwszym wrzaskiem po urodzeniu – poza wrzaskiem o jedzenie – był »Hymn do Słońca«”, czyli radosny hymn pochwalny, wyrażający wizję świata Franciszka z Asyżu.

3. Zastanawiając się nad tym, co wyróżnia postawę Franciszka z Asyżu wśród innych postaw religijnych, Tischner na plan pierwszy wysuwa franciszkańskie odkrycie miłości i zespolone z nim odkrycie, że miłość powinna być miłowana, bo w ułomnej i chorej religijności – jak wykazuje to Franciszek – miłość nie jest rozumiana i nie jest miłowana.

3.1. Przybliżając franciszkańskie rozumienie miłości, również pisanej przez duże „M”, Tischner podkreśla nowość Franciszka z Asyżu, gdyż swą postawą – w świat pełen lęków i wrogości – „wnosi zupełnie nowe odczuwanie świata. Odkrył, że Bóg jest miłością, że Bóg pierwszy miłuje człowieka, wybiera człowieka, szuka człowieka, umiera za człowieka i że dramatem Boga jest to, że nie jest miłowany. Odkrył Boga, który miłuje, a kto odkrył Boga, który miłuje, ten już inaczej żyje na tym świecie”. Tischner, przywołując słowa z „Pieśni nad pieśniami”, w których umiłowana zwraca się do umiłowanego: „Miły mój mnie, a ja jemu”, rozpatruje swoistość relacji między kochającymi się i wyznającymi sobie miłość osobami: „Kto ma przy boku swoim ukochanego, ten wraz z ukochanym ma cały świat, który do ukochanego należy”. Własność i posiadanie rzeczy, o które człowiek na co dzień zabiega, inaczej jawi się w świetle miłości, bowiem – dzięki miłości i w jej szczególnym świetle – można mieć cały świat.

3.2. Miłość rodzi się zawsze między konkretnymi osobami i je dookreśla. Natomiast nie jest miłością abstrakcyjną – oderwaną od konkretności – ukierunkowaną na coś obcego i

nieokreślonego, o czym tylko mgliście się stwierdza, iż jest „jakoś inne”, ale nic więcej o nim nie wiadomo. Analizując miłość jako relację międzyosobową, Tischner akcentuje konkretność drugiej osoby: „Miłość jest zawsze miłością do konkretnego, ludzkiego »ty«. Dopiero miłość odkrywa indywidualność człowieka. Nie ma miłości do ludzkości w ogóle, nie ma miłości do tego, co uniwersalne. O ludzkości można myśleć, ale kochać można tylko konkretnego człowieka, którego wydobywa się z jego anonimowości, wydobywa się z tłumu, zauważa się go jako kogoś, kto jest inny”. W miłości to, co jest inne w kochanej osobie zostaje otoczone troską. Tischner przypomina, iż urzeczywistnianie miłości stawia wysokie wymagania: „Właściwością miłości jest jej zwrotność, czyli refleksyjność. We wnętrzu konkretnej, tu i teraz przeżywanej miłości żyje miłość do miłości. Miłość chce być coraz bardziej i bardziej miłością. Miłość wciąż polepsza samą siebie”. Tu ujawnia się dynamika miłości, za którą człowiek powinien nadążać, przekraczając samego siebie i własne ograniczenia.

3.3. Zdaniem Tischnera w odpowiednim rozumieniu i praktykowaniu miłości znajdują się źródła franciszkańskiego pojmowania ubóstwa, które „nie polega na tym, żeby nic nie mieć. Wręcz przeciwnie. Ubóstwo franciszkańskie polega na głębokim przeświadczeniu, że człowiek wszystko ma, że wszystko jest człowieka. I dzień, i noc, i drzewo, i łąki, i pola, bo kto ma Boga, ten ma wszystko”. To także Tischnerowska interpretacja »Hymnu do Słońca«.

4. Przeciwwstawiając się złej interpretacji ubóstwa, która kusi iluzją wspólnych dóbr, będących „niczyją własnością”, Tischner odrzuca tezę, iż własność jest kradzieżą: „Wcale nie jest tak, że wszelka własność jest kradzieżą. Człowiek jest przede wszystkim własnością samego siebie”. Własność i wolność ściśle wiążą się z sobą, bowiem „wolność polega na tym, aby człowiek brał w posiadanie samego siebie”. Jeśli człowiek nie posiada sam siebie, jeśli nie może być sobą u siebie, być sobą na swoim, to popada w „lęk przed wolnością i lęk przed samym sobą”, staje się on istotą zagrożoną: „Kto nie posiada siebie, ten wcześniej czy później stanie się własnością jakiegoś fatalizmu”. Dlatego Tischner przestrzega przed destrukcyjnymi konsekwencjami ideologii głoszących, iż „nie tylko nie mam prawa mieć, ale mam nawet obowiązek powierzyć się innym, żeby oni mnie mieli – tym, którzy wiedzą dobrze, na czym ma polegać moja istota”. To wyzbycie się z własności samego siebie i pozbawianie się władzy nad sobą – oddanie się tym, którzy mają mnie uformować wedle zasad jakiejś ideologii – prowadzi do zniewolenia i unicestwienia osobowej tożsamości.

5. Postawa pokory Franciszka z Asyżu przeciwstawia się pysze, która – lękając się wolności innych ludzi – dąży do dominacji i podporządkowania sobie drugiego człowieka. Franciszkańska pokora jest – rzecz można – postawą antyklerykalną, przeciwstawia się roszczeniom klerykalnym. Zwraca uwagę na to Józef Ratzinger (Benedykt XVI): „Franciszek

był pokornym człowiekiem. Według Franciszka, w średniowiecznej strukturze stanowej kapłaństwo należało już do uprzywilejowanego świata, do którego on nie dążył w świadomej prostocie swej służby. Chciał pozostać prostym ewangelistą”. Tischnerowi bliskie jest także zmaganie się Franciszka z dwuznacznością faryzejską w Kościele, gdy na miłość i wolność człowieka patrzy się jako na wartości podejrzone: „Święty Franciszek obserwował tę dwuznaczność faryzejską w czasach, w których żył. Kościół stał się wtedy dwuznaczny, stał się w pewnej warstwie faryzejski i stąd reforma franciszkańska”. Tischner demaskuje klerykalną i faryzejską agresję, która poniża godność człowieka i manipuluje scenami z Ewangelii: „oto wychodzi ksiądz na ambonę, ma przed sobą tłum ludzi, w tym tłumie widzi przede wszystkim grzeszników. Tak jak krawiec, który idzie ulicą i widzi przede wszystkim źle uszyte ubrania, albo dentysta, który patrząc na uśmiech człowieka, widzi przede wszystkim dziury w zębach, tak ksiądz, patrząc na ludzi, widzi przede wszystkim grzech. To jest zawodowe skażenie”. Za sprzeczne z Ewangelią uznaje Tischner kazania ubliżające godności osoby: „popatrzcie, jakimi wy grzesznikami jesteście, skoro to wasz grzech ukrzyżował Syna Bożego. W ten sposób scena ukrzyżowania staje się dla duszpasterza dodatkowym motywem do poniżenia człowieka”. Tischner wyrzuca sobie, że za młodu, jako początkujący duszpasterz, uprawiał agresywne kaznodziejstwo, że swymi słowami naruszał i poniżał godność słuchających go osób. Nawiązując do Franciszka z Asyżu, który ukazuje ludzką godność pogardzanego żebraka, Tischner postuluje podkreślanie godności człowieka: „Patrzmy na krzyż i mówimy: popatrzcie ludzie, jacy wy jesteście cenni, jacy wy jesteście wielcy, skoro Syn Boży umarł za was na krzyżu”. Odkrywanie i eksponowanie godności – a nie jej bolesne poniżanie przez znieprawioną religijność – to także aktualne dziś wyzwanie.

6. Kolejnym ważnym elementem religijnej postawy Franciszka z Asyżu jest – wedle Tischnera – nadzieja zespolona z odkrywaniem sensu cierpienia i jego twórczej mocy. Moc nadziei przewycięża największe niebezpieczeństwa życia duchowego: ociężałość duchową i melancholię, czyli „chorobę beznadziejności”. Ukazywanie mocy nadziei, Tischner uważa za wciąż aktualne przesłanie franciszkańskie, gdyż „nasze czasy są czasami swoistego smutku, melancholii, ociężałości duchowej”, w ludziach bowiem niknie nadzieja i radość w obliczu doświadczanego codziennie cierpienia, choć nie jest to wielkie i przygniatające ich cierpienie. Źródłem melancholii i poczucia beznadziejności staje zalękniona troska o sprawy powszednie i wzmożona „niepewność jutra”. Przewyciężanie ociężałości duchowej i smutku melancholii, pograżających w otchłani zatęchłych kryjówek, to zadanie dla tych, którym bliskie jest franciszkańskie i Tischnerowe „zbójowanie mądrością i dobrocią” w otwartej przestrzeni nadziei i wolności. **Marek Rembierz**